

Echo Warki



MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY
WYDAWCY: TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW MIASTA WARKI, MUZEUM IMIENIA KAZIMIERZA PUŁASKIEGO,

INTERNET: adres Muzeum <http://www.muzeum.warka.pl/>
adres Echa Warki <http://www.echo.warka.pl/>



kontakt do Muzeum (e-mail)
muzeum@warka.pl



Kościół pofranciszkański w Warce
rysunki Zdzisławy Gutkowskiej (Warszawa)

“A jednak mi żal ...”



Wojciech Siemion był jak zawsze błyskotliwy i bezpośredni

-“A jednak mi żal, że tu w drzwiach nie pojawi się Puszkina” - piosenką Bułata Okudźawy Sława Przybylska rozpoczęła uroczysty koncert, zorganizowany z okazji 200 -ej rocznicy urodzin Aleksandra Puszkina. Śpiewała - tak jak i pozostali wykonawcy - przy akompaniamencie chóru ptaków i szumu drzew w winiarskim parku, na tle jego pięknej zieleni.

Pomysłodawcą koncertu, jego scenarzystą i prowadzącym w jednej osobie był Wojciech Siemion. Obowiązki swoje wykonywał ze swadą, erudycją i to chyba jemu w głównej mierze zawdzięczamy znakomitą atmosferę koncertu.

A publiczność stawiała się tłumnie w popołudnie 29 maja i gorąco oklaskiwała strofy puszkiniowskich wierszy. Recytowali je (znakomicie !) Omar Sangare - po polsku i Sergiusz Nōwożyłow z Petersburga - po rosyjsku. Ich recytacje uzupełnili: Beata Bandurska (brawurowo zaśpiewała znany “Wieczór zimowy”) i Rafał Sisicki.

Następne utwory Puszkina wykonali znani i uznani - jakże słusznie - śpiewacy: Wiera Wołostych z Petersburga i Wiaczesław Poczapski z Moskwy.



Sława Przybylska - mistrzyni nastroju

Warecka publiczność rześystymi brawami nagrodziła uczniów moskiewskiej uczelni muzycznej zwanej “Szkolą Muz”, skupiającej wybitnie utalentowaną młodzież z całej Rosji.

Wojciech Siemion nie omieszkiał zaprezentować polskich młodych talentów w osobach: poetki Magdaleny Gintowt z Warszawy i śpiewaczki Ewy Czajkowskiej z Góry Kalwarii.

Kwintet “Szkoly Muz” zakończył koncert polonezem Michała Ogińskiego “Pożegnanie z Ojczyzną”. W nagrodę otrzymał gorące brawa od tłumnie zgromadzonej publiczności, wśród której znajdowali się attache kulturalny ambasady rosyjskiej w Warszawie - Siergiej Bogolubow, prezes ZG Stowarzyszenia “Polska - Wschód” - Stefan Nawrot, przewodniczący Sejmiku Województwa Mazowieckiego - Włodzimierz Nieporęt, przewodnicząca Rady Powiatu - Maria Dziuba, wicestarosta - Bogusław Grzanka i burmistrz Warki Marian Górski.

A jednak mi żal ... Żal, że tak rzadko mamy okazję zetknąć się tu, na miejscu, ze Sztuką w najlepszym wydaniu i wykonaniu.

Anna Kornatek



Pięknymi recytacjami i oryginalną urodą Omar Sangare podbił serca płci pięknej



Wiera Wołostych, pierwszy sopran Sankt Petersburga

Patroni wareckich ulic

ADAM JARZĘBSKI

Na ścianie kamienicy narożnej przy ulicy Świętojańskiej w Warszawie, w pobliżu Placu Zamkowego, znajduje się pamiątkowa tablica kamienna z następującym tekstem: "W tym domu mieszkał i zmarł w 1649 roku znakomity mieszczanin Starej Warszawy, Adam Jarzębski, kompozytor, skrzypek, budowniczy królewski, autor opisu Warszawy". O Jarzębskim jako muzyku i kompozytorze wiedziano dużo wcześniej; uznano go za czołowego kompozytora polskiego epoki wczesnego baroku.

* * *

Urodził się w Warce jako syn Stanisława zwanego Sukiennikiem i Katarzyny. Data jego urodzin dokładnie nie jest znana. Musiało to nastąpić na przełomie XVI i XVII wieku, skoro w 1643 roku tak pisał o sobie w *Gościńcu* ...: "Już brodaty [...] znać przepędził niemały wiek". Pisząc te słowa musiał już myśleć o śmierci jeśli - jak sam powiada - miał zamówione miejsce w podziemiach kościoła Augustianów (św. Marcina) w Warszawie.

Poza miejscem urodzenia i dzieciństwa (Warka) niewiele wiemy o pierwszych latach jego życia i młodości, gdzie i kiedy odbywał studia. Posiadał dwie siostry, z których jedna wyszła za mąż za ławnika warszawskiego, a druga za złotnika kaliskiego. W 1639 roku (?) nastąpił dział majątkowy pomiędzy rodzeństwem.

Przed 1615 rokiem przebywał w Berlinie jako muzyk kapeli elektora brandenburskiego. Musiał zaskarbić sobie jego podziw i uznanie, skoro w nagrodę mecenas wysłał go na roczne stypendium do Włoch.

Od 1617 roku gra w kapeli królewskiej Zygmunta III Wazy. I tutaj towarzyszy mu sympatia chlebobdawcy: 28 kwietnia 1621 roku król podpisał Jarzębskiemu przywilej na dożywotnią dzierżawę młyna. Zygmunt III musiał wysoko cenić talent i oddanie swojego nadwornego artysty. W dokumentach królewskich często powtarzają się przywileje nadające mu dożywotnią dzierżawę młynów na Podlasiu, w województwie sandomierskim, bydgoskim (wójtostwo wsi Piaseczno).

W 1622 r. król przyznaje Jarzębskiemu prawo pobierania dochodów z pięciu młynów na Pilicy w rejonie Warki. Dochody z wareckich młynów artysta odstąpił podkanclerzowi Wacławowi Leszczyńskiemu. Niemal jednocześnie otrzymał prawo spadkowe po mieszkańcu Warki Tomaszu Szkocie. Przebywając w Warszawie musiał często wspominać i odwiedzać rodzinne miasto.

Współcześni nadali mu przydomek "Warka", występujący niekiedy w dokumentach urzędowych.

Przed 1630 rokiem obrotny artysta ożenił się z bogatą wdową - Elżbietą Cybulską z domu Siennicką. Jeden z trzech braci Elżbiety odbywał nowicjat u oo. Franciszkanów w Warce. Jarzębski zajął się energicznie sprawą spadku po rodzicach żony; w ciągu czterech lat pospłacał wszystkich braci.

W październiku 1635 roku otrzymał nowe, zaszczytne zajęcie: został budowniczym zamku ujazdowskiego. Cieszył się dużym zaufaniem następnego króla - Władysława IV. Przez ręce Jarzębskiego przechodziła większość środków finansowych na realizację tej wielkiej budowy. Ceni go, szanuje i przyjmuje do własnego grona patrycjat warszawski.

Po zaszczytach i sukcesach przychodzi czas klęsk: w 1648 roku umiera żona Elżbieta. Pojawiają się kłopoty finansowe spowodowane - być może serią procesów majątkowych. 26 grudnia 1648 roku (w kilka miesięcy po śmierci żony) chory Adam Jarzębski spisuje swój testament. Jest to dokument pełen pokory wobec majestatu śmierci. Jako miejsce wiecznego spoczynku wybiera kościół św. Marcina. Spadek po sobie i żonie podzielił pomiędzy Kościół i dwóch synów: Szymona i Władysława. Obaj byli muzykami kapeli królewskiej, talentu ojca jednak nie odziedziczyli.

Dotychczasowi biografowie Adama Jarzębskiego nie wiedzieli, że miał on również córkę. W księdze metrykalnej parafii św. Jana znajduje się akt chrztu Marianny Jarzębskiej, sporządzony 23 maja 1635 roku, której rodzicami byli "Adamus Jarzębski alias Warka" i Helena. Kancelista parafialny prawdopodobnie pomylił imię matki dziecka (powinno figurować Elżbieta). W chwili śmierci ojca Marianna miała zaledwie 13 lat. O dziele majątku dla córki testament nie wspomina.

* * *

Najwybitniejszym dziełem Adama Jarzębskiego pozostał po dziś dzień *Gościńiec*. I chociaż nie jest to znaczące dzieło literackie, stanowi cenne źródło historyczne, opisujące Warszawę za panowania Władysława IV. Jarzębski okazał się niezawodnym inwentaryzatorem architektury barokowej Warszawy a jego opisy, porównywane z zachowaną ikonografią wykazują całkowitą zgodność. I na tym polega historyczna wartość dzieła Adama Jarzębskiego

Anna Kornatek



Zofia Zawadzka

Krew na ulicach Warki

W czasie wojny pracowałam w aptece Zbigniewa i Aleksandra Wyrzykowskich w Warce nad Pilicą, powiat Grójec.

Dzień 21 lipca 1943 roku był tragicznym dniem dla mieszkańców tego miasteczka. Mieszkałam przy aptece i pełniłam nocne dyżury. Tego dnia o północy zbudził mnie dzwonek. Wyszłam do apteki, otworzyłam okienko i usłyszałam wezwanie:

-Offnen Sie die Tür. (Niech pani otworzy drzwi)

Otworzyłam drzwi i do apteki weszło trzech żandarmów. Jeden z nich zapytał:

-Gdzie jest kierownik apteki ? - Odpowiedziałam, że tutaj nie mieszkam.

-A gdzie mieszka?

-Na przeciwko.

Pobiegłam zaraz do gabinetu, aby zatelefonować, gdyż można było dzwonić z apteki do mieszkania bez pośrednictwa poczty. Połączyłam się z mieszkaniem i powiedziałam:

-Panie magistrze, żandarmi przyszli po pana!

Siedziałam zdenerwowana. Przypuszczałam, z jakiego powodu Niemcy chcą aresztować kierownika. Zbigniew Wyrzykowski bowiem był ożeniony z Żydówką, która ukrywała się w Warszawie. Sam zaś miał przy sobie dwoje dzieci. Około godziny 2 w nocy usłyszałam trzy strzały. Od razu pomyślałam, że od tych strzałów mógł zginąć mój kierownik i jego dzieci. Trzy godziny później zatelefonował do mnie brat magistra i powiedział:

-Żandarmi aresztowali Zbyszka.

Rano okazało się, że tej tragicznej nocy Niemcy rozstrzelali 14 osób. Trzy strzały, które usłyszałam, oddane były na rynku blisko apteki. Zabito trzech mężczyzn, a wśród nich był również Zbigniew Wyrzykowski.

Wkrótce dowiedziałam się, że poprzedniego dnia wieczorem partyzanci zabili dwóch N., którzy byli konfidentami niemieckimi. Za tych dwóch Niemcy rozstrzelali 14 osób na ulicach miasteczka. Zwłok nie wolno było zabrać do godziny 13, a w pogrzebach mogła uczestniczyć tylko najbliższa rodzina.

Po śmierci Zbigniewa Wyrzykowskiego zostałam kierownikiem apteki w Warce. Tymczasem za pomoc udzieloną partyzantom Niemcy aresztowali i wywieźli dr Węgielkę. Został on również zamordowany.

Sama też spodziewałam się, że oddziały leśne zwrócą się o pomoc do mnie. Istotnie, jednej nocy przyszło do apteki trzech "chłopców z lasu". Zaopatrzyłam ich w bandażę, inne środki opatrunkowe i leki.

W końcu lipca 1944 roku Niemcy wezwali wszystkich mieszkańców Warki do kopania okopów. Ludzie jednak kryli się i nie chcieli pójść.

W tych dniach zjawilo się w aptecę dwóch Niemców i zapytali mnie, czy w aptecę nie ma mężczyzn. Odpowiedziałam, że nie ma, choć faktycznie w piwnicy schowanych było trzech rodaków. Wówczas jeden z Niemców oświadczył, że jeżeli kogoś w aptecę znajdą, to mnie rozstrzelają. Chciał się też upewnić, czy wszystko rozumiałam.

-Tak, rozumiałam. Proszę szukać, ale tutaj mężczyzn nie ma - odpowiedziałam.

Niemcy wyszli. Kamień zleciał mi z serca.

W sierpniu 1944 roku rozpoczęły się walki na froncie pod Warką. Obok apteki ustawiono trzy działa armatnie. Na noc ludność chroniła się do piwnic. Wtedy także w piwnicy aptecznej nocowało kilkanaście osób. Pociski armatnie leciały na miasto. Było dużo rannych wśród ludności. W tym gorącym czasie wydawałam dla miejscowego szpitala bezinteresownie potrzebne opatrunki, zastrzyki i środki lecznicze.

Na koniec wspomnę o jeszcze jednym zdarzeniu, pełnym dla mnie emocji. Kiedy po ewakuacji Warki apteka była wywieziona do Jasiénca, a było to już po upadku powstania warszawskiego, jednego wieczoru przyszły do apteki dwie młode dziewczyny z AL, prosząc o nocleg. Spełniłam ich prośbę i przenocowałam je u siebie. Dnia następnego opuściły mój pokój, udając się w dalszą drogę.

Przedruk z: Wspomnienia farmaceutów z lat 1939 - 1945. Wybrał, opracował i poprzedził wstępem Witold Włodzimierz Głowacki, Kraków 1995, s. 195-196.

Do druku podał: Zdzisław Szelağ.

Od redakcji:

Zofia Zawadzka, autorka powyższych wspomnień pomyliła się w dwóch istotnych przypadkach: 1/tragiczna noc lipcowa w Warce miała miejsce z 25 na 26 lipca 1943 roku (a nie z 21 na 22.VII), 2/ rozstrzelano wówczas 12 a nie 14 mieszkańców Warki. Na powyższe nieścisłości zwrócił także uwagę prof. Z. Szelağ, któremu serdecznie dziękujemy za współpracę z Echem i nadsyłanie interesujących materiałów źródłowych.



Hanna Frydrychewicz (1914-1985)



Wśród niedawno minionych rocznic pragniemy przypomnieć jedną z nich: 16 czerwca br. minęła 14 rocznica śmierci Hanny Frydrychewicz - kobiety niezwyklej, działacza społecznego, politycznego i żołnierza podziemia. Człowieka o otwartym sercu i niezwyklej osobowości, jak wspominają Jej koledzy i przyjaciele.

* * *

Urodziła się w 1914 roku w rodzinie Lubertów - właścicieli Fabryki Okuć Budowlanych w Warce. Warszawa była miastem jej dzieciństwa i młodości, tutaj zdobyła wykształcenie i podjęła działalność konspiracyjną w okresie okupacji. Była niezwykle popularna i ceniona w warszawskiej organizacji Konfederacja Narodu. Zbierała środki finansowe na działalność organizacyjną; wyszukiwała i opłacała kwatery dla zagrożonych aresztowaniem, opiekowała się rodzinami więźniów obozów koncentracyjnych i partyzantów. Uczestniczyła w pracy wywiadowczej a pomocą dla niej stała się świetna znajomość języka niemieckiego. Organizowała skrytki z prasą konspiracyjną, bronią i amunicją. Posługiwała się pseudonimem "Antylopa".

* * *

W Powstaniu Warszawskim walczyła w zgrupowaniu "Radosław". Trafiła jako sanitariuszka do szpitala dziecięcego im. Karola i Marii, który przekształcono w szpital dla rannych powstańców. Swoje obowiązki wykonywała z niebywałym poświęceniem. Kiedy 3 sierpnia 1944 r. Żołnierze Wehrmachtu i wlasowcy

rozpoczęli rzeź Woli Hanna nie skorzystała z możliwości przejścia na Starówkę. Pozostała z rannymi w szpitalu. 6 sierpnia pijani wlasowcy rozstrzelali rannych w jej szpitalu; "Antylopa" ocaliła życie kilku z nich zdobywając cywilne ubrania i umożliwiając ucieczkę. Pracowała nieustannie ewakuując przebywające w szpitalu dzieci...

* * *

Po wojnie Hanna Frydrychewicz związana była od początku ze "Słowem Powszechnym". Redagowała dodatek dla dzieci "Słówko". Po kilku latach została dyrektorem warszawskiego oddziału "Caritas", potem działaczką Stowarzyszenia PAX.

Wróciła do "Słowa Powszechnego" i od 1965 roku aż do ostatnich chwil swego życia pełniła funkcję kierownika działu Łączności z Czytelnikami.

* * *

Przyjaciele i znajomi zgodnie podkreślają Jej cechy charakteru: energię, dobroć, pogodę ducha i talent organizacyjny.

"Była zawsze wychylona ku innym i zawsze gotowa pomagać. Nigdy, w żadnej sytuacji nie okazywała ludziom obojętności - była pełna zainteresowania dla ludzkich spraw i wrażliwa na nie, a przy tym ogromnie dyskretna.

Nie było chyba człowieka, który by się zawiódł na Jej przyjaźni, pełnej ciepła i rzetelności zarazem. Najlepszym tego dowodem był szeroki krąg ludzi, wokół Niej skupionych, przyjaciół, którym była wierna od czasów jeszcze szkolnych, wojennych, powojennych". Tak napisała o Hannie jej przyjaciółka, Ada Szubowa we wspomnieniu pośmiertnym.

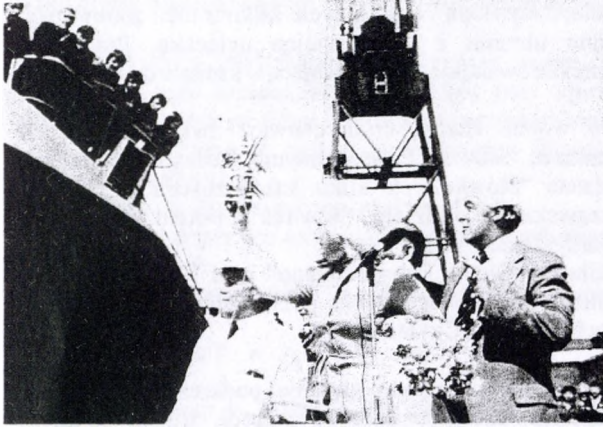
* * *

Artykuł powyższy przygotowano dzięki materiałom nadesłanym przez prof. dr Zdzisława Szelaga. Otwiera on cykl publikacji w Echu Warki poświęcony wielce dla naszego miasta zasłużonej rodzinie Lubertów.



Przed fabryką B-ci Lubert, 1938 r. Pierwszy z prawej (w okularach) Władysław Lubert - zginął w Katyniu.

“Płyn po morzach i oceanach ... nadaję ci imię W A R K A”



filigranowym młotkiem ... Zrezygnowałam z młotka i trzymając oburącz butelkę whisky (nie szampana) wypowiedziałam tradycyjną formułę, którą jeszcze raz powtórzę dla Czytelników Echa Warki:

“Płyn po morzach i oceanach, głoś chwalcę polskiej bandery, sław imię polskiego marynarza. Nadaję ci imię ”Warka”.

Byłam bardzo wzruszona, szczęśliwa i dumna, a razem ze mną cała polska załoga wiwatująca z górnego pokładu statku m/s “Warka”. Nasze miasto ma wreszcie swój ”własny” statek, który przybijać będzie do wielu portów świata i budzić zainteresowanie. Nie jeden zada sobie pytanie gdzie leży i jakim miastem jest ta właśnie Warka...

Piękny młoteczek - rzeźbiony w drewnie hebanowym - przywiozłam i przekazałam do sali tradycji w Technikum Mechanicznym. Nasz statek 12 czerwca 1980 roku przyplłynął do Szczecina z ładunkiem zboża z portu Rouen we Francji.

Stanisława Jakubowska

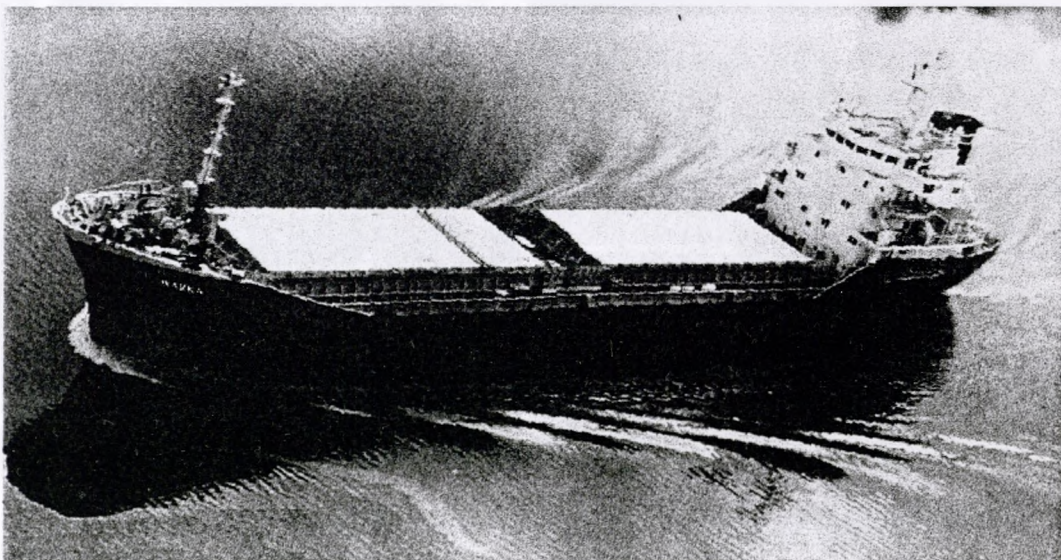
Na północy Wielkiej Brytanii, w szkockim mieście Glasgow został zwodowany nasz statek. Był to pamiętny dla mnie i dla nas, mieszkańców Warki dzień: 29 maja 1980 roku.

Imię “Warka” pojawiło się w całej okazałości na kadłubie statku po odsłonięciu flagi państwowej. Byłam ogromnie wzruszona i przejęta powagą chwili. Sama, na obcej ziemi, wśród szkockiej załogi i dyrekcji stoczni czułam się przez moment przygnieciona ogromem odpowiedzialności za przebieg uroczystości, która nie mogła się nie udać...

Oprawa była wspaniała: mnóstwo kwiatów, ludzi, serdecznych życzeń i wreszcie nasze “sto lat”, odegrane przez kobziarza w jego narodowym stroju. Otuchy dodawali mi dwaj przedstawiciele PZM, konsul polski p. Kowalikowski i oczywiście cała 19-osobowa załoga statku.

To wszystko razem złożyło się na serdeczną i przyjacielską atmosferę. Nie zakłóciła jej nawet trzykrotna, nieudana próba przecięcia dość grubej liny drewnianym,

cd. W sierpniowym Echu



Opowieści Mendla

Droga milczenia

Pewnego razu rabbi Mendel, syn cadyka z Warki, i rabbi Eleazar, wnuk Magida z Kozienic, spotkali się po raz pierwszy. Sami, bez postronnych, weszli do izby, usiedli naprzeciw siebie i milczeli przez godzinę. Wtedy pozwolili wejść pozostałym. "Teraz doszliśmy już do ładu" - rzekł rabbi Mendel.

Kiedy Mendel z Warki był w Kocku, rabbi zapytał go: "Gdzie wyuczyłeś się sztuki milczenia?". Mendel chciał już odpowiedzieć, ale po namyśle posłużył się ową sztuką.

O niemym krzyku i płaczu

Pewnego razu rabbi Mendel rozważał słowa Pisma: "Ale Bóg usłyszał jęk chłopca". "Nie ma tam wcale mowy o tym - powiedział - że Izmael podniósł głos, nie, jęk, który Bóg dosłyszał, był niemy".

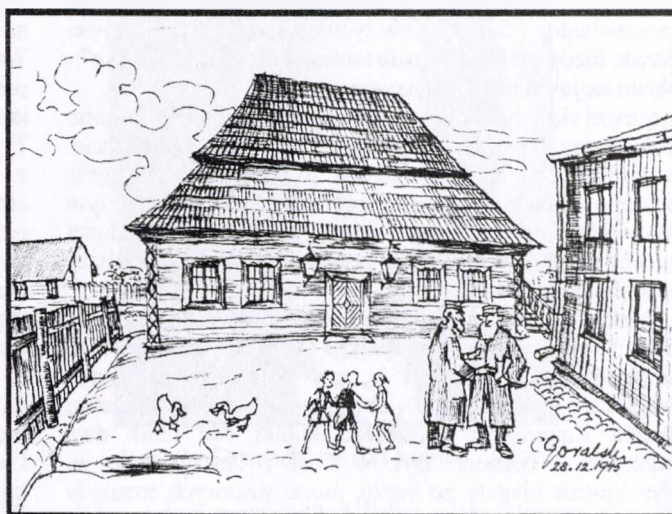
Kiedy indziej znów rabbi Mendel rozważał słowa Pisma, w których mowa o córce faraona: "A otworzywszy [skrzynkę], zobaczyła dziecko; był to płaczący chłopczyk". "Można by się spodziewać - mówił - że będzie tu powiedziane, iż usłyszała płacz małego Mojżesza. Nie, dziecko płakało wewnątrz, w sobie. Dlatego dalej czytamy: "ulitowała się nad nim mówiąc: Jest on spośród dzieci Hebrajczyków". "Bo to był żydowski płacz".

Postawy zasadnicze

Zapytano rabiego Menachema Mendla z Warki, co stanowi o prawdziwym Żydzie. "Przystoją nam trzy rzeczy - odparł - klęczenie bez zginania kolan, niemy krzyk, taniec bez ruchu".

Rzetelny sen

Gdy pewnego razu w przededniu Nowego Roku w uczelni wareckiej zebrało się mnóstwo z daleka przybyłych, z których jedni siedzieli przy stołach i uczyli się, inni, nie znalazłszy kwatery, spoczywali na podłodze przy swoich tornistrach, wielu z nich bowiem przybyło tu pieszo, rabbi Mendel, nie zauważony przez nikogo, uczący



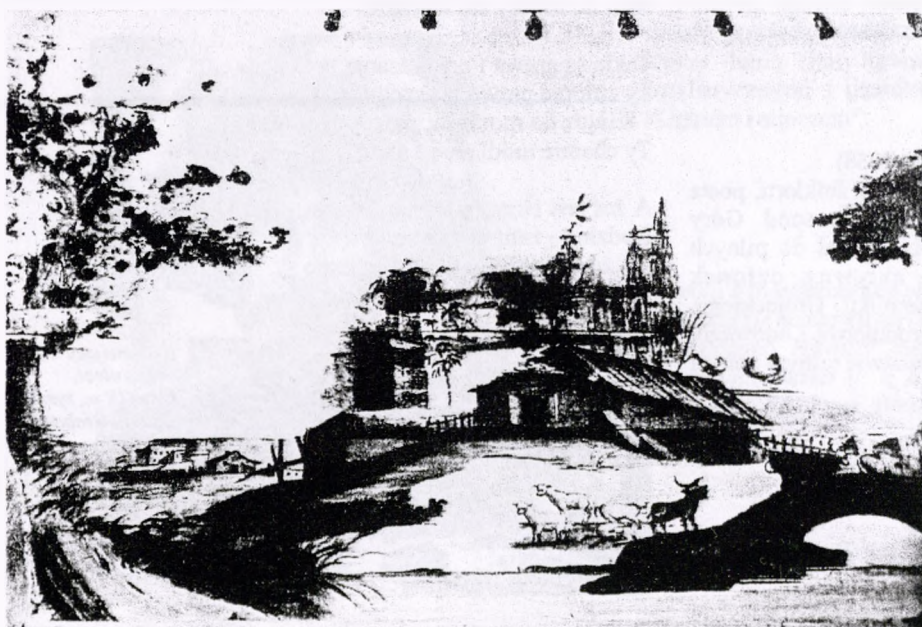
Bóżnica w Warce. Szkic z pamięci wykonany po wojnie przez architekta Cezarego Goralskiego

się bowiem czynili wielki harmider, wszedł do izby. Najpierw przyjrzał się tym, co się uczyli, potem leżącym na podłodze. "Ich sen - powiedział - bardziej mi się podoba niż ich nauka.

Piękna śmierć

Wkrótce po śmierci jednego z cadyków, przyjaciela rabiego Mendla z Warki, przybył do niego pewien chasyd i oświadczył, że był przy umierającym w chwili jego zgonu. "Jak to było?" - zapytał rabbi Mendel. "Bardzo pięknie - odparł chasyd - jak gdyby ktoś przeszedł z jednej izby do drugiej". "Z jednej izby do drugiej?" - odrzekł rabbi Mendel. - O, nie, z jednego kąta izby do drugiego".

Z: M. Buber, Opowieści chasydów, Poznań 1989, s. 236 - 37
Do druku podał **Zdzisław Szela**



Fragment polichromii z wnętrza bóżnicy w Warce -1937 r.

Wjeżdżając do Warki ...

Od 1984 roku zaczął się mój "romans" z Warką... Piętnaście lat, to może dużo i mało w życiu jednego człowieka. Nie mam w Warce rodziny, posiadłości, grobów na cmentarzu, bo jestem przynajmniej od czterech pokoleń rodowitą warszawianką! Dziwne to w tych czasach, ale prawdziwe. Jednak, kiedy widzę na szosie tablicę z napisem: "Warka" - robi mi się jakoś radośniej na sercu.

Przyznam się w tym miejscu, że są tylko trzy napisy w moim życiu, które powodują u mnie takie dziwne wzruszenie. Oczywiście, co zrozumiałe, jest to Warszawa (to moje rodzinne miasto), drugi napis, to Jarosław. W tym galicyjskim, przepięknym mieście przeżyłam losy ludzi rzuconych po Powstaniu Warszawskim i wreszcie - Wasze miasto - Warka!

Może wielu z Czytelników i mieszkańców tego grodu nie zdaje sobie sprawy, jak piękna i historyczna jest to miejscowość... Poznałam ją, gdy w drodze przypadku ówczesna i - dzięki Bogu - obecna pani dyrektor Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego kupiła ode mnie dwa szczeniaki - bokserzy. Był to Cliff i Tina. Znać je. Wielokrotnie biegały po parku, może niektórych straszły swoim wyglądem i szczekiem, ale nie każdy wie, że kilkakrotnie ratowały muzealny dobytek przed złodziejami... Teraz też leżą w pałacowym parku i napewno strzegą całego

dobytku. Bo nic w życiu nie umiera tak naprawdę...

I tak od tych bokserów zaczęły się moje bliskie kontakty z Warką i jej mieszkańcami. Widziałam, jak przez te lata, ongiś zaniedbana Warka, zaczęła pięknieć w oczach. Widziałam, jak ładne robiły się skwery, jak przybywało różnych sklepów, jak odnawiano kamienice, jak znakowano ulice, jak remontowano Muzeum - tę bardzo ważną placówkę w krajobrazie tejże miejscowości - i nie tylko - ale istotną dla naszej krajowej i europejskiej kultury. No, cóż, właśnie Warka może poszczycić się znakomitymi wystawami, plenerami malarskimi, spotkaniami ze znanymi ludźmi, koncertami na wysokim poziomie.

Tym także, że każdy warecczanin i przybysz z innych stron z satysfakcją wejdzie do cichych pałacowych komnat, zetknie się twarzą w twarz z polską, dumną historią i odetchnie od szarych, codziennych praw w pięknych, stylowych wnętrzach. Jest także w Dworku na Długiej Muzeum Historii Warki - świadectwo bogatej historii i dumy tego miasta. Jest uroczy park, niepowtarzalne meandry Pilicy i wszechwładny zapach drzew.

I jest jeszcze coś w Warce, czego może jej stali mieszkańcy nie doceniają... Klimat serdeczności wśród ludzi, brak anonimowości, tak uciążliwej w dużych miastach. I to wreszcie, że możecie gromadzić się wokół tej placówki kulturalnej znanej w Polsce, Europie i świecie, którą jest Muzeum. Lubię przyjeżdżać do Warki. Oby to było jak najczęściej!

Maria Sitnik, Warszawa.

Strofy o Warce

Przedruk z: Strofy o Grójeckiem. Antologia. Wybór, wstęp i opracowanie Zdzisław Szelaąg, Grójec 1998.

Jan Gawiński (ok. 1622 - ok. 1684)

Poeta polskiego baroku, tłumacz Anakreonta, Teokryta, Mureta oraz Macieja Kazimierza Sarbiewskiego (1595 - 1640).

Pułkom szwedzkim pod Warką zbitym

Potężne pułki szwedzkie, gdy z Polski harce
I bój wszczęli straszliwy przy miasteczku Warce,
Siły nie wytrzymały cnych Polaków, legli.
I toć cnota! Mogąc zbiec z drugimi, nie zbiegli

* * *

Wawrzyniec Ignacy Lenarczyk (1872 - 1958)

Działacz społeczno-polityczny, zbieracz folkloru, poeta ludowy, syn pańszczyźnianego wieśniaka spod Góry Kalwarii, rolnik z Pilicy koło Warki. Należał do pilnych czytelników pisma "Zaranie", aktywny członek Towarzystwa Kółek Rolniczych, Sejmiku Grójeckiego, Polskiego Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Ludowego. Na marginesie pracy w swoim gospodarstwie rolnym zbierał folklor, pisał korespondencje, wiersze.

Ostrołęka

Prastara wioska, uboga srodze,
A tak przytulna z pozoru,
Stała półkołem, przy wiejskiej drodze,
8 Wiodącej z karczmy do dworu.

A karczma była tuż przy kościele,
Pan tak wygodnie urządził,
By czy to chrzciny, pogrzeb, wesele,
Nikt po próznicy nie błądził.

Gdy oddał Bogu, co było Boże,
A księdzu co było księże,
Niech resztę odda panu we dworze,
Sam do roboty się wprzędze.

Takie są prawa i przykazania,
Ty chłopie prawa te szacuj.
- Książd do morałów, pan do władania,
Ty chamie módl się i pracuj!

A żeś jest boso, masz nagie ciało,
Rodzina - istni nędzarze,
Bo zresz za dużo, dajesz za mało
I za to Pan Bóg cię karze!



*Nieistniejący dwór
w Ostrołęce,
poł. XIX w., rys.
Ludwik Grabowski*

Recenzja "OGNIEM I MIECZEM" w reżyserii Jerzego Hoffmana

Bardzo duże wrażenie zrobił na mnie film "Ogniem i mieczem" w reżyserii Jerzego Hoffmana, oparty na kanwie powieści Henryka Sienkiewicza pod tym samym tytułem. Był on najdłużej oczekiwanym polskim filmem, który w styczniu 1999 roku wkroczył na ekrany kin. Ekranizacja kinowa tej powieści przyciąga ludzi młodych i starych, słowem wszystkich, którzy chcą obejrzeć dzieło Hoffmana.

Akcja filmu rozpoczyna się w pierwszej połowie XVII wieku na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej z okresu wojen polsko - kozackich pod dowództwem Bohdana Chmielnickiego. Do głównego starcia oddziałów polskich i kozackich doszło w bitwie pod Zbarażem, gdzie przez kilka tygodni nieprzyjaciół oblegał zamek. Szlachta walczyła z przeważającymi siłami Tatarów i Kozaków, zanim z posiłkami nie nadszedł Jan Kazimierz.

Jan Skrzetuski, Michał Wołodyjowski, Onufry Zagłoba i Longinus Podbięta to typowi reprezentanci polskiego rycerstwa z XVII wieku. Ich świat wartości zawierał się w hasła "Bóg - Honor - Ojczyzna". Fabuła filmu toczy się żywo; jest interesująca i realistyczna. Zobaczyć można prawdziwe życie szlachty polskiej, chętnej do ciągłych uczt, zabaw i bijatyk, która przeżywa różne przygody, ale potrzeba ojczyzny jest dla niej najważniejsza.

W filmie pojawia się kilka wątków, z których najważniejsze to: patriotyczny i miłosny, oparty na tzw. trójkącie. Oprócz prawdziwego uczucia w filmie ukazuje się groźna namiętność, która chce doprowadzić do zniszczenia miłości Skrzetuskiego i Heleny. W rolę dzikiego i porywczego Bohuna wcielił się Aleksander Domagarow, który idealnie sprostał wymaganiom reżysera. W postać Heleny Kurcewiczówny, wielkiej miłości Bohuna i Skrzetuskiego wcieliła się piękna Izabella Skorupco, która wdziękiem i urodą elektryzowała widzów. Jako Jan Skrzetuski wystąpił Michał Żebrowski. Grał on bohatera przesiąkniętego duchem patriotyzmu, wierzącego w prawość szlachty i jej honor. Na uwagę zasługuje również rola Onufrego Zagłoby (postać bardzo komiczna, którą zagrał Krzysztof Kowalewski, potrafił wczuć się w rolę zachowywał się jak prawdziwy, sienkiewiczowski Zagłoba).



Michał Żebrowski - jako Jan Skrzetuski



Izabella Skorupco - w roli pięknej Heleny

Przywódcą potęgi tureckiej był Tuhaj - Bej, którego wiernie odzwierciedlił Daniel Olbrychski. Zagrał on we wszystkich trzech częściach trylogii: był Andrzejem Kmicicem w "Potopie", Azją Tuhajbejowiczem w "Panu Wołodyjowskim", a w "Ogniem i mieczem" Tuhaj - Bejem. Stworzył on postać bardzo realistyczną i barwną. Interesująco zagraли też Wojciech Malajkat jako Rzędzian, Marek Kondrat - jako król Jan Kazimierz, Wiktor Zborowski - Longinus Podbięta oraz pozostała część aktorów.

Duże wrażenie wywołują sceny batalistyczne, nakręcone przez reżysera z wielkim rozmachem. Na szczególne wyróżnienie zasługuje scena obrony Zbaraża. Sceny są wykonane precyzyjnie i interesująco. Każdy film posiada swoje wady; a więc osoby uważnie oglądające film zauważyły, iż koń przed chwilą zabity - podnosi głowę. Większa część publiczności czytała powieść i zauważyła, że Helena miała ciemne jak heban włosy i była znacznie bardziej nieśmiała. Są to błędy, której ekipie filmowej możemy wybaczyć i o nich zapomnieć.

Mimo to dzieło Jerzego Hoffmana jest bardzo interesujące i na pewno pomoże nam wyobrazić sobie tak odległe czasy, słowem o filmie na kanwie powieści Henryka Sienkiewicza możemy śmiało powiedzieć: nic dodać, nic ująć. Dlatego wszystkich, którzy lubią filmy z nutą historyczną, licznymi scenami batalistycznymi i plejadą gwiazd polskich gorąco polecam "Ogniem i mieczem"

Kamila Pisarek

Kl. VII

PSP Nr 3 w Warce

Kamila Pisarek zdobyła pierwsze miejsce oraz nagrodę główną w konkursie na najlepszą recenzję z filmu "Ogniem i mieczem". Nagrodzono również pięć recenzji, których autorami byli: Katarzyna Durka kl. V, Klaudia Zawadzka kl. VI, Magdalena Sekuła kl. VI, Piotr Brodziński kl. VII, Dorota Romanowska kl. VIII.



Zegnamy !



Odchodzi od nas Ksiądz Kanonik Wiesław Zareba, proboszcz parafii Matki Boskiej Szkaplerznej. Dał się poznać jako duszpasterz sercem oddany sprawom parafii i wspólnot parafialnych.

Echo Warki i Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego serdecznie dziękują za miłą, wieloletnią współpracę, za wspólnie spędzone wieczory wigilijne, wernisaże...

Dowiedzieliśmy się również o odejściu Księdza Dziekana Wojciecha Łagowskiego, proboszcza parafii św. Mikołaja bpa.

Obu Duszpasterzom składamy serdeczne Bóg zapłać i życzenia wszystkiego najlepszego na nowych placówkach parafialnych.

Fotografie z 4 czerwca br. - ostatni wernisaz z udziałem Ks. Wiesława Zareby.



Pamięci Męża - Antoniego Tomaszewskiego

Czyjś ból, słabnący krzyk,
Ostatnie westchnienie ...
W topieli nocy cieni
Nie widzi nic i nikt.

A wiatr w rozpacz niemej
Niesie melodię znaną,
Poprzez lata śpiewaną
Melodię swojej ziemi.

Zegar nieustannie
Mierzy czas powoli,
Czas - człowieczej doli
Nikomu nie znanej.

Już nicось dookoła
Łez kilka, garść wspomnień
Odpłynąć ... zapomnienie ...
Nie słyszeć już wołań.

Przez Twoje stopy ścieżki wydeptane
Bezdroża leśne i szlaki nieznanne
Nad łanem zboża śpiewanie skowronka
Z rojem motyli ukwiecona łąka.

Gwarne ogniska na leśnych polanach
Wiatr wirujący po dojrzałych łanach.
I jakieś słowa co zostały w ciszy,
Jakaś melodia, której nikt nie słyszy.

Bez słowa pożegnania zostawiłeś wszystko
Rodzinę, przyjaciół, szlaki i ogniska.
Niedokonane rzeczy, plany swego życia
I wiele marzeń tkwiących gdzieś w ukryciu.

Rzeka słów
Woda wartka porywa wspomnienia.
Nie mów nic
Wszak zbyt dużo jest do powiedzenia

Morze łez
Jakże słone i gorzkie jest życie
Nie patrz tak
Wszystkie prawdy opłakałam skrycie

Nie pisz ksiąg
Lepiej wszystko zgubić w niepamięci
Czytać z gwiazd
I dobrym chwilom życie swe poświęcić.

Elżbieta Tomaszewska, Italia



Podziękowanie

Za pośrednictwem Echa Warki pragnę gorąco podziękować Oddziałowi PTTK w Warce, organizacjom, kolegom i wszystkim, którzy wzięli udział w ostatniej drodze mego Męża Antoniego Tomaszewskiego

Elżbieta Tomaszewska

Italia 30.04.99 r.



Polska wieś a Unia Europejska

Z *Romanem Jagielińskim* - przewodniczącym Partii Ludowo demokratycznej i posłem na sejm RP - rozmawiają: *Marian Górski i Piotr Gościło.*



Marian Górski: *Panie Przewodniczący, jak ocenia Pan sytuację polskiego rolnictwa na kilka lat przed integracją z Unią Europejską?*

Roman Jagieliński: Polskie rolnictwo po 1998 roku wygląda - niestety - fatalnie. Wcześniej sądziliśmy, że nawet w obecnej sytuacji uda się stworzyć chociaż 1/3 wysokotowarowych specjalistycznych gospodarstw dochodowych, dających gwarancję utrzymania rodzinom rolników. W 1998 roku załamała się produkcja trzody chlewnej i drobiu. Według badań prof. Gorzelaka koniunktura w rolnictwie spadła do -45 i w wielu przypadkach gospodarstwa, które w latach 1996-97 zaciągnęły kredyty inwestycyjne, trafiły na barierę spłaty. Z 35 linii kredytowych w 1997 r. minister Janiszewski pozostawił 8; pomimo tego Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa zwróciła do budżetu z powrotem około 60 mln złotych. Nie wykorzystaliśmy nawet tych skromnych możliwości, które istniały.

Marian Górski: *Powiedział Pan - jeszcze jako minister rolnictwa - że na ponad 2 mln gospodarstw funkcjonujących w polskim rolnictwie tylko 900 tys. wykazuje przychód roczny w granicach 2,5 tys. złotych, który można określić mianem produkcji towarowej.*

Roman Jagieliński: To są fakty. Uważam, że pozostałe 1 mln 200 tys gospodarstw powinno się objąć wsparciem z funduszu pracy bądź z funduszu socjalnego. Wiem, że po tym moim stwierdzeniu rozpoczął się określony ruch, że ponoć Roman Jagieliński jako minister rolnictwa będzie chciał zlikwidować gospodarstwa, nie osiągające satysfakcjonującego przychodu. Zwracam uwagę na to, że nigdy nie mówiłem o likwidacji, a po drugie uważam, że prywatna własność to jest prywatna własność i nie można jej nigdy nikomu odebrać, dysponentem jest tylko właściciel. W pierwszej kolejności stawiam zawsze na osłonę i ochronę prywatnej własności, co zresztą zostało podkreślone w Konstytucji RP, uchwalonej w 1996 roku.

Marian Górski: *Jak w świetle powyższych realiów pokonać bariery okresu przejściowego?*

Roman Jagieliński: Dysponujemy arealem 18 mln ha, którego znaczny procent leży ugorom. Podobną powierzchnię gruntów rolnych posiadają Niemcy, przy czym jest tam

zdecydowanie mniej gospodarstw towarowych. Pozostałe grunty spełniają funkcję działek rekreacyjnych - wypoczynkowych. Należy dodać, że takie kraje jak Niemcy czy Francja zaczęły restrukturyzację w latach 50-ych, a my aplikując do Unii Europejskiej te standardy musimy osiągnąć w 20 - 25 lat a nie 50!

Uważam, że w procesie integracji musimy wynegocjować takie warunki, które w momencie przyjęcia do Unii dadzą nam te same prawa, jakie posiada rolnik w krajach Unii Europejskiej. Za wspólną politykę rolną dostaniemy określone pieniądze; dużo wyższe niż będziemy płacić w postaci składek. I tak szacunkowo jako członek Unii będziemy wpłacać składkę około 1,5 mld dolarów. Wzamian na samo rolnictwo powinniśmy uzyskać kwotę 5 mld dolarów.

Marian Górski: *Na naszym terenie odnotowujemy spore zainteresowanie sprawą tworzenia grup producenckich. Proces ten nie jest jednak dopracowany legislacyjnie. Jak Pan widzi szanse rozwoju grup producenckich?*

Roman Jagieliński: Nie chciałbym w tym miejscu rozbudzać zbyt wielkich apetytów do projektu ustawy o grupach producenckich. Projekt poselski jest obszerny; daje możliwości pozyskania pieniędzy w postaci subwencji z budżetu. Projekt rządowy jest okrojony do zera; daje tylko gwarancje, że tzw. oprzyrządowanie techniczne może być sfinansowane z budżetu np. Agencji Restrukturyzacji, Modernizacji Rolnictwa.

Piotr Gościło: *Jestem członkiem komisji, której zadaniem jest wycena strat w rolnictwie. Szacujemy, że na naszym terenie od przymrozków wiosennych ucierpiało około 30 % sadów, tj. 1000 ha. Aby pomóc sadownictwu w rejonie Warki należałoby pomnożyć ten areal przez kwotę 7.500 zł, co daje sumę 8 mln złotych. Czy znajdują się pieniądze na kredyty, które byłyby szansą na zachowanie produkcji sadowniczej do roku następnego?*

Roman Jagieliński: Obserwuję z roku na rok postęp w regionie warecko - grójeckim. Nasze sady są porównywalne z najlepszymi regionami holenderskimi czy niemieckimi. Nie mogę jednak odpowiadać za rząd. Oczywiście jest, że jeśli zależy nam na tej produkcji (a powinno) to pieniądze muszą się znaleźć. Rozumiem, że inwentaryzację robicie pod jakieś sugestie. Możemy jednak napotkać barierę banku; jeśli bankowcy stwierdzą, że gospodarstwo jest zadłużone i nie ma przychodu mogą nie przyznać kredytu.

Uważam, że sprawą zasadniczą jest wypracowanie paktu dla polskiej wsi. Takiego, który byłby realizowany przez następne rządy: niezależnie od tego, czy będzie to orientacja centrowo - prawicowa czy centrowo - lewicowa.

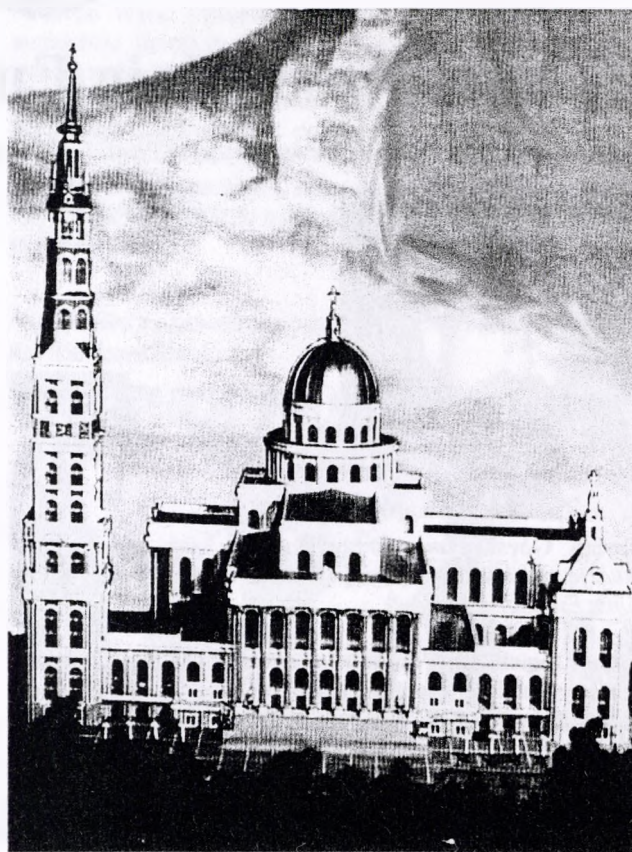
Niestety, w ostatnich latach obserwuję takie działania, że nie jest ważne, żeby było jak najlepiej. Może być gorzej - ważne jest, aby było inaczej jak u poprzednika.

Z wizytą w Sanktuarium Maryjnym w Licheniu

Pod koniec maja grupa sołtysów z naszego terenu z burmistrzem Marianem Górskim i pracownikami Urzędu Miasta i Gminy przebywała na wyjazdowym posiedzeniu szkoleniowym, połączonym z wycieczką do Sanktuarium Maryjnego w Licheniu k. Konina. Nasza grupa trafiła na apogeum przygotowań do przyjęcia Ojca Świętego, Jana Pawła II.

Licheń należy do najświętniejszych sanktuariów maryjnych w Polsce. Jego historia sięga 1813 roku, kiedy to po "bitwie narodów" pod Lipskiem żołnierzowi polskiemu Tomaszowi Kłossowskiemu, walczącemu u boku Napoleona, objawiła się Matka Boża. W 1850 roku ta sama Matka Boża objawiła się ubogiemu pasterzowi, przepowiadając powstanie świątyni i klasztoru w Licheniu. Sprawę objawień badała specjalna komisja biskupia i ona to zdecydowała o przeniesieniu cudownego obrazu 29 września 1852 roku do kościoła parafialnego w Licheniu (obraz poprzednio umieszczony był na starym drzewie przez Tomasza Kłossowskiego). W 1949 roku parafią licheńską zajęło się Zgromadzenie Księży Marianów. Nadszedł rok 1967. W święto Wniebowzięcia Matki Bożej Ksiądz Prymas Polski Kardynał Wyszyński dokonał aktu koronacji słynącego łaskami obrazu Matki Bożej Licheńskiej.

Grupę warecką (i nie tylko naszą) zaskoczyła czystość i rozległy obszar zieleni, otaczający Sanktuarium. Wszystko tonie w zieleni i kwiatach a nasadzenia trwają nadal. Sama bazylika - trzecia w Europie, siódma w świecie pod względem wielkości - może pomieścić 6 tysięcy wiernych jednocześnie, wszystkim zapewniając miejsca siedzące. Licheń wywiera ogromne wrażenie na odwiedzających: jest miejscem refleksji



Matura w Szkole Mistrzostwa Sportowego

Do egzaminu dojrzałości w Szkole Mistrzostwa Sportowego Polskiego Związku Koszykówki przystąpiło 8 uczniów. Wszyscy zdali egzamin. A więc sukces! Średnia ocen uzyskanych przez absolwentów za cały okres nauki wynosi 3,88; Średnia z ocen na egzaminie dojrzałości - 3,60. Najlepsze wyniki uzyskał Andrzej Gajewski (średnia 4,03) zdobywca nagrody władz samorządowych Warki. Najlepszym uczniem w minionych trzech latach okazał się Michał Ignerski (średnia 4,2). Na egzaminie dojrzałości najwyższą średnią ocen (4,2) uzyskał Krzysztof Paliński.

Podczas uroczystości w dniu 8 czerwca absolwenci otrzymali nagrody i upominki od władz Polskiego Związku Koszykówki, dyrekcji szkoły i Browaru w Warce. Wręczono je Michałowi Ignerskiemu, Adamowi Lisewskiemu, Hubertowi Hernikowi i Michałowi Sikorze.

W uroczystości udział wzięli:

- Stefan Mizieliński, doradca prezesa Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki,
- Andrzej Łoza, główny specjalista UKFiT,
- Kajetan Hądzelek, prezes Polskiego Związku Koszykówki,
- Juliusz Sochan, dyrektor Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki miasta stołecznego Warszawy,
- Erwina Ryś - Ferens, z-ca dyrektora Urzędu Marszałkowskiego woj. mazowieckiego,
- Maria Dziuba, przewodnicząca Rady Powiatu,
- Bogusław Grzanka, wicestarosta,
- Marian Górski, burmistrz Miasta i Gminy Warka,
- Teresa Knyzio, przewodnicząca Komisji Oświaty,

Zdrowia, Kultury i Sportu Rady MiG Warka.

Uczestnikami uroczystości byli także rodzice absolwentów, dyrektorzy warecki szkół i zakładów pracy. Miłe spotkanie uświetnił występ chóru parafii św. Mikołaja w Warce, własny program artystyczny przygotowali również uczniowie klas młodszych Szkoły Mistrzostwa Sportowego. Raz jeszcze okazało się, że nasi młodzi sportowcy potrafią nie tylko doskonale grać w koszykówkę, ale bawić wszystkich śpiewem i profesjonalnie niemal wykonanymi recytacjami...

Andrzej Brzeźnicki

Trud wynagrodzony

7 i 8 czerwca w warkich szkołach średnich odbyły się miłe uroczystości szkolne; po raz ostatni społeczności szkolne spotkały się z uczniami klas maturalnych. Wręczono świadectwa maturalne, nagrody za dobre wyniki w nauce i sporcie oraz działalność w samorządach szkolnych.

Jak co roku Rada Miejska ufundowała dla najlepszych absolwentów książeczki oszczędnościowe z wkładem 1000 zł. Przewodniczący Rady Miejskiej Andrzej Brzeźnicki i burmistrz Marian Górski wręczyli je:

- Annie Kolasa z Liceum Ogólnokształcącego,
- Joannie Koniecznej z Zespołu Szkół Zawodowych,
- Andrzejowi Gajewskiemu z Niepublicznego Liceum Ogólnokształcącego SMS PZKosz,
- Renacie Wesołowskiej z Zespołu Szkół Ogrodniczych w Nowej Wsi.

Burmistrz Marian Górski zaapelował do obecnych na uroczystości w Nowej Wsi władz powiatowych o ufundowanie w przyszłym roku podobnych nagród dla naszej młodzieży.

Bezpieczne miasto !

Krzysztof Wieczorek, komendant Komisariatu Policji
dla Echa Warki



Statystyki czerwca wskazują, że plagą naszych szos są nadal nietrzeźwi kierowcy. I tak w minionym miesiącu zatrzymano aż 18 takich delikwentów, zabierając im w 10 przypadkach prawo jazdy.

Zaistniały dwa wypadki i siedem kolizji drogowych. Poważny wypadek miał miejsce 3 czerwca w Konarach; jadący z nadmierną szybkością "Polonez" potrącił 73-letnią kobietę, którą odwieziono do szpitala w Grójcu.

Nasiliły się kradzieże z włamaniami. Tak jak w poprzednich latach najczęściej narażone są domki letniskowe położone przy terenie zalesionym.

Włamano się także do kilku placówek handlowych: baru "Strong" i stacji CPN w Palczewie, sklepu spożywczego w Biskupicach. Miała również miejsce próba kradzieży samochodu, na szczęście udaremniiona. Dane osobowe sprawcy są znane.

Wśród zdarzeń czerwca należy wymienić zatrzymanie aż pięciu osobników poszukiwanych listami gończymi z różnych krańców Polski, m. in. 22 czerwca zatrzymano przestępcę, który przywedrował do Warki na "gościnne występy" aż z Jeleniej Góry.

Podczas Świąt Warki 19 i 20 czerwca zatrzymano trzech

nietrzeźwych kierowców (w tym jedna kobieta), rekwirując im prawa jazdy. Trzech "najweselejszych" uczestników Świąt Warki odwieziono do izby wytrzeźwień, nasi funkcjonariusze kilkakrotnie interweniowali w związku z zakłóceniem porządku publicznego w czasie imprezy.

Nie próżnowali złodzieje; stwierdzono jedno włamanie do piwnicy.

Wśród tragicznych zdarzeń czerwca odnotowano kilka zgonów. W Magierowej Woli przy próbie podłączenia urządzeń elektrycznych 42-letni właściciel posesji został śmiertelnie porażony prądem na oczach własnego syna.

W grójeckim areszcie powiesił się tymczasowo aresztowany 20-letni mieszkaniec Warki. W taki sam sposób w Grzegorzewicach odebrał sobie życie sezonowy pracownik rolny. 7 czerwca w Warce zmarł nagle 54-letni mężczyzna (prawdopodobnie atak serca).

W związku z zwiększeniem zagrożeń spokoju i bezpieczeństwa publicznego na naszym terenie w sezonie letnim nasi funkcjonariusze podjęli dodatkowe dyżury w dni wolne od pracy. Zwiększenie ilości wypadków drogowych, jazda po spożyciu alkoholu, obligują nas do szczególnie skrupulatnej kontroli kierowców i stanu technicznego pojazdów.

Pomoc policji

7 czerwca br. na posiedzeniu Zarządu Miasta burmistrz Marian Górski wręczył komendantowi Komisariatu Policji, Krzysztofowi Wieczorkowi aparat telefoniczny TELES FON z wyświetlaczem numerów oraz niszczarkę dokumentów.

Sprzęt ten, a w szczególności aparat telefoniczny poprawi funkcjonowanie naszego komisariatu. Z pewnością zmniejszy się liczba "głuchych" telefonów oraz niewybrednych dowcipów telefonicznych.

Podobny telefon został zakupiony dla Ochotniczej Straży Pożarnej w Warce.

M. G

Jubileusz wędkarzy

Jubileusz 50-lecia istnienia obchodziło w czerwcu miejskie koło Polskiego Związku Wędkarskiego.

W czasie uroczystego spotkania zasłużeni działacze otrzymali pamiątkowe dyplomy i medale. Wyróżnieni zostali: Antoni Suchecki, Jan Buczkowski, Andrzej Jatymowicz, Czesław Pochylski i Jerzy Pawłowski.

Aktualnie koło PZW Warka - Miasto zrzesza 280 członków, w tym także panie. Wędkarze oprócz łowienia ryb zajmują się ochroną wód i organizacją zawodów wędkarskich na wodach Pilicy.

Przypomnijmy, że koło PZW powstało w Warce w 1949 roku, dzięki staraniom Jana Gontarczyka. Początkowo zrzeszało 10 wędkarzy. Pierwszym prezesem koła był Antoni Suchecki. Koła PZW powstały w latach 70-ych w największych wareskich zakładach: Browarze, Fabryce Urządzeń Mechanicznych i Mazowieckich Zakładach Przetwórstwa Owocowo - Warzywnego.

Warka atrakcyjna ?

Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową ogłosił listę rankingową najbardziej atrakcyjnych inwestycyjnie małych miast polskich, nie będących stolicami powiatów. Warka zajęła 181 miejsce wśród ponad 500 ośrodków miejskich. Przewodzące miejsca zajęły: Karapacz, Konstancin - Jeziorna, Kórnik, Międzyzdroje, Łomianki. Miejsce Warki jest najwyższą pozycją spośród miast byłego województwa radomskiego.

Kolejność na liście rankingowej zależała od następujących wskaźników: chłonność lokalnego rynku, poziom rozwoju infrastruktury technicznej, dostępność komunikacyjna, skuteczność dotychczasowej transformacji ustrojowej.

Z badań instytutu wynika, że najbardziej atrakcyjne pod względem inwestycyjnym są miasta położone w pobliżu dużych aglomeracji (Warszawa) oraz wzdłuż zachodniej granicy polskiej.

Kilka uwag ogólnych i szczegółowych na temat krajobrazu i kultury

Z roku na rok coraz gorzej z kulturą narodową i naszym krajobrazem. Przyczyn jest wiele: kryzys gospodarczy, powstawanie programów rozwojowych nie uwzględniających specyfiki kulturowej i krajobrazowej, ogólna tendencja do standaryzacji wartości kulturowych i, w konsekwencji, zmniejszenia różnorodności kultur regionalnych.

Skutki powyższych zjawisk prowadzą do:

1. osłabienia lokalnej gospodarki i obniżenia poziomu życia środowisk małomiasteczkowych i wiejskich,
2. utraty aktywności kulturalnej i osłabienia lokalnych inicjatyw rozwojowych,
3. nieodwracalnych, niekorzystnych zmian krajobrazowo - architektonicznych, przyrodniczych i kulturowych.

Wydaje się, że zmiana istniejącego stanu rzeczy będzie możliwa pod warunkiem rozsądnego zarządzania wypracowanymi wartościami dorobku kulturowego i zasobami naturalnymi. Powinna temu towarzyszyć świadomość potrzeby zintegrowanego działania administracji i mieszkańców regionu. Ludność miejscowa często wie lepiej, co należy zmienić, a co zachować na danym terenie.

W całej Europie turystyka stanowi ważny element rozwoju gospodarczego. Przynosi znaczne dochody, daje nowe miejsca pracy. Przyczynia się do ochrony i popularyzacji małych miasteczek i wsi, ich krajobrazu, historii i kultury. Jak jest u nas?

Nie najlepiej - niestety. Do negatywnych zjawisk należy zaliczyć brak koncepcji ochrony dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego. Nie służyły temu niektóre wcześniejsze decyzje jak na przykład podział terenów nad Pilicą na działki (pracownicze ? rekreacyjne ?). Pojawiły się płoty (każdy

innego fasonu), barakowozy, komórki, altany. Zniszczono piękne, rozległe błonia nadpiliczne, które były atrakcją turystyczną i miejscem rekreacji dla mieszkańców naszego miasta i turystów z zewnątrz.

Nie lepiej - chociaż to także zaszczyt sprzed kilkunastu lat - w powiatowym Grójcu. Na przykład bez skrupułów sprezentowano do skansenu w Radomiu XVIII -wieczną sześcioboczną stodołę, jedyny tego typu obiekt w Polsce. A mogła być dużą atrakcją turystyczną Grójca.

Na marginesie powyższych rozważań należy podkreślić konieczność następujących działań:

- efektywna ochrona prawna dziedzictwa kulturalnego i przyrodniczego,
- dbałość o świadectwa przeszłości; architekturę świecką i sakralną, zabytki ruchome,
- troska i wspomaganie kultury i sztuki ludowej, ginących zawodów.

Działania powyższe należy prowadzić w oparciu o stałą i systematyczną inwentaryzację dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego, inicjowanie decyzji porządkujących prawne aspekty odnowy dziedzictwa, adaptację obiektów zabytkowych i innych elementów krajobrazu do potrzeb współczesności.

W konkluzji należy dodać, że to, co jest największym skarbem naszej lokalnej społeczności: historyczno - przyrodnicze walory Warki i jej okolic **nie mogą być pozostawione same sobie !** Aby skutecznie je chronić i rozwijać potrzebne są dalekowzroczne działania władz, oparte o właściwie przygotowane projekty ochrony krajobrazu naszej małej ojczyzny.

Anna Kornatek

“Pamiętajcie o ogrodach ...”

Burmistrz Miasta i Gminy Warka i redakcja Echa Warki ogłaszają II Konkurs na najpiękniejszy ogródek przydomowy, najpiękniejszy balkon, najpiękniejszą wystawę sklepową.

Regulamin konkursu:

- W konkursie mogą brać udział osoby prywatne i instytucje
- Czas trwania konkursu : 1.05.99 - 15.07.1999 r.
- Do konkursu można zgłosić się osobiście bądź pośrednio przez sąsiada, znajomego (po uzyskaniu zgody właściciela lub użytkownika. Zgłoszenia przyjmuje redakcja Echa Warki pisemnie, ustnie, telefonicznie, faksem do dnia 1 lipca br.

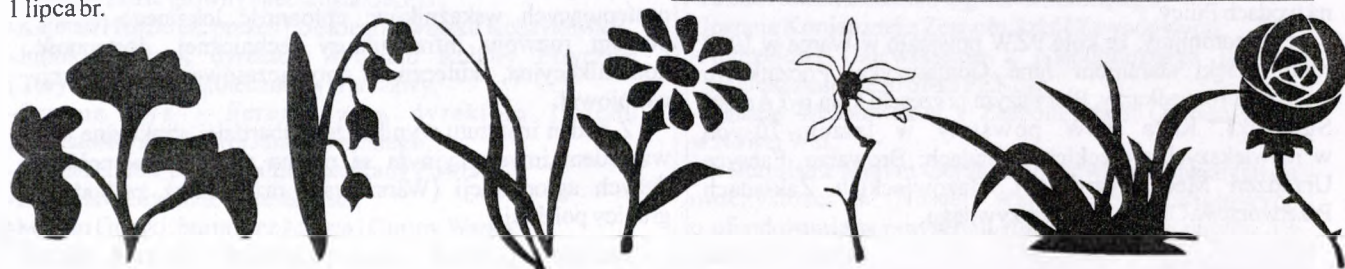
Formularz zgłoszenia:

(Właściciel bądź użytkownik)

(adres, telefon)

(przedmiot zgłoszenia)

podpis



Zagadka kryminalna

W małym dworku

To nie było ani święto kościelne, ani państwowe, ani nawet imieniny czy urodziny w domu Regisów. A jednak kilka dni przed Wielkanocą w ich posiadłości kręciło się wiele osób.

Czyszciciel dywanów przywiózł dywany wyprane i odnowione. Z pobliskiej kwiaciarni dostarczono kilka bukietów ciętych kwiatów. Wynajęci kucharze przyrządzali smakowite dania, a zażywna gospośnia dyrygowała domownikami.

Najdłużej, bo już od kilku dni przebywał na posesji elektryk, pan Henio. To prawda - roboty miał pełne ręce. Mało, że musiał założyć instalacje na oświetlenie zewnętrzne działki, musiał także dyskretnie poustawiać lampy wewnątrz domu i wreszcie zainstalować nowy, ogromny telewizor.

Pan Henio znany był gospodarzom od lat. Czuł się więc jak domownik i nikt nie zwracał na niego uwagi. Ba, Józef Regis poprosił go nawet by został na przyjęciu, bo nóż - widelec coś "wysiadzie".

Józef Regis obchodził swój wielki dzień. Otóż firma kosmetyczna, w której był jednym z głównych udziałowców, dostała bardzo korzystną ofertę współpracy zagranicznej. I właśnie przyjęcie, do którego tak się przygotowywano, było fetą z tej okazji dla przyjaciół i współudziałowców.

Regisowie uchodzili w okolicy za ludzi bardzo zamożnych. Nic dziwnego, że wielu garnęło się do nich, tym bardziej, że byli zyczliwi dla znajomych i przyjaciół.

Przed dziesiętnastą pod dworek Regisów zaczęły zjeżdżać się samochody. Przyjechał prezes firmy, kilku pomniejszych udziałowców, wreszcie naczelny inżynier - chemik, któremu firma zawdzięczała w dużej mierze sukces. On też i jego towarzyszką byli witani przez gospodarzy nadzwyczaj gorąco. Inżynier - pan mocno szpakowaty, w wieku ponad 50-tkę, przedstawiał obecnym swą świeżo poślubioną małżonkę, młodszą od niego o trzydzieści lat.

Barbara spodobała się wszystkim. Rozmowna, uśmiechnięta, zalotna, prowadziła konwersację lekko i dowcipnie. Szczególnie ujęła gospodynię domu, ponieważ interesowała się każdym szczegółem urzędnika, ogrodem, nawet garażem.

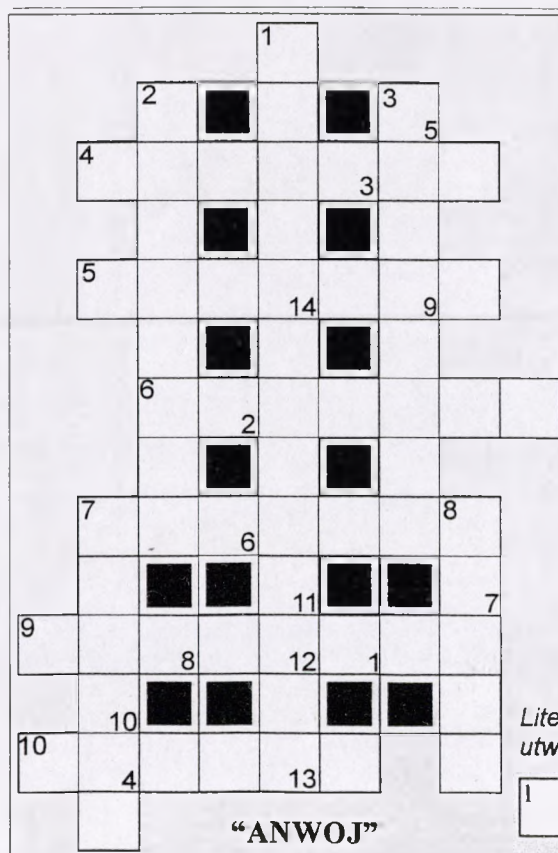
Przyjęcie udało się doskonale. Nad ranem część gości opuściła biesiadę, część postanowiła zostać na obiad, zaś inżynier i jego żona czekali na swój samochód, którym miał podjechać kuzyn Barbary, jako że inżynier nie chciał prowadzić auta po kilku kieliszkach. Rzeczywiście kuzyn przyjechał nad ranem i entuzjastycznie żegnani inżynierostwo odjechało do siebie.

Niestety, koniec przyjęcia zakłócił niemiły zgrzyt. Jeden ze sznurów, na którym były umieszczone lampki, zaczął iskrzyć. Regisowie bezskutecznie nawoływali pana Henia. Zapadł się, jak kamień w wodę. Znalaziono go po dobrych kilkunastu minutach. W odległej altanie popijał alkohol z gosposią. Na widok Regisów starali się ukryć trunek i jakieś papiery. Pracodawcy postanowili nie korzystać już z ich usług ...

Kilka dni po wspomnianym przyjęciu Regisowie wyjechali, by odwiedzić groby rodziny w odległej miejscowości. Gdy wrócili wieczorem zastali zabitego psa i splądrowane mieszkanie. Z garażu zniknął samochód terenowy, którym Regis jeździł na rajdy. Nie było też telewizora, kilku obrazów i biżuterii, którą Jadwiga Regisowa zostawiła w podręcznej szkatułce. Policja wszczęła dochodzenie. Sprawdzono alibi i życiorysy wszystkich osób, odwiedzających Regisów. Wiele wskazywało na pana Henia i gosposię. Jednakże ...

Maria Sitnik

Uwaga: w sierpniowym Echu rozwiązanie powyższej zagadki kryminalnej.



“ANWOJ”

Kosmiczna Krzyżówka

POZIOMO:

- 4 - nad tą rzeką leży Waszyngton
- 5 - schron przeciwlotniczy
- 6 - wysunięty element fortyfikacji, beluarda
- 7 - “pierwszy” na statku Columbia
- 9 - jednostka bojowa lotnictwa (np. “..... 303”)
- 10 - magnetyczny składnik anteny

PIONOWO:

- 1 - ogólna nazwa statków Columbia (dwa wyrazy).
- 2 - wahadłowiec z naszym kosmonautą
- 3 - Sputnik lub Explorer
- 7 - rozpuszczalnik np. żywicy (anagram słów **sył** + **lem**)
- 8 - imię żony prezydenta Raegana

Litery znajdujące się w prawym, dolnym rogu uszeregowane od 1 do 14 utworzą rozwiązanie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----

Swojskie klimaty !



Psie uroki



Aportuję kamyki - mój pan wierzy święcie,
że mi sprawia przyjemność to głupie zajęcie.

Mówią: "psiakrew", "psiakość", a szkoda,
że nikt nie powie "Psia uroda".

Jesteśmy psy światowe,
bo przyznajcie sami,
że umiemy przepięknie
władać językami.



Pies ten czeka na portret.
Spójrzcie co za rasa !
Malować go to zaszczyt
nawet dla Piccassa.

Mój pan tak świetnie
wytresował mnie,
Że kiedy zawoła -
przychodzę lub nie.



Psie zawody. Co do tego wszyscy będą zgodni;
clou sezonu. Dla zwycięzcy - serdelek przechodni.

Nazywam się Sambo.
Wyznam ze smutkiem.
Sam - bo pan poszedł
na wódkę.



Psy kocham wszystkie: jamnika, teriera,
Doga, ratlera, pudla ... et settera

Mój pan pod pantoflem - rzecz powszechnie znana !
a ja skradnę pantofel i uwolnię pana !

Teksty: Jan Brzechwa i Antoni Marianowicz.

Echo Warki redaguje zespół:

Anna Komatek /redaktor naczelny/,

Leon Nawrocki, Maciej Kowalski,

Janusz Kreczmański /redaktor techniczny/,

Andrzej Wojakowski.

Materiał ilustracyjny : z archiwum Muzeum.

Adres redakcji : Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego

05-660 Warka, ul. K. Pułaskiego 24,

tel/fax (0 48) 667 22 67, tel. 667 24 41.

Za treść listów i ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Redakcja
zastrzega sobie prawo do skracania nie zamówionych
materiałów i listów.

Z czym do świata, czyli ... Do you speak english ?

Stając się członkiem NATO nasze wojsko przeszło metamorfozę; z narodowego stało się światowe. Ale tu pojawił się problem i to poważny. Jak podają media nasza kadra oficerska w większości przypadków nie potrafi włączyć językiem obowiązującym czyli angielskim. A więc Janek nie potrafi porozumieć z Johnem, co w niektórych militarnych sytuacjach może stanowić nie lada problem. Pół biedy, jeżeli oficer zaproszony zostanie na oficjalne spotkanie - ma wtedy do dyspozycji tłumacza.

Ale co ma zrobić pilot przesiadający się z MIG-a na F-16 ? Chociaż i tak nasi chłopcy powinni być zadowoleni, że podpisaliśmy układ z NATO a nie na przykład z Chinami.

Analizując trudną sytuację naszej kadry oficerskiej w nowej rzeczywistości z jednej strony, z drugiej - zapatrzona w sukcesy Kay Hire (uczestniczka lotu Columbi) postanowiłam ugruntować i wyszlifować swój angielski na kursie.

Nasza grupa składa się z 10 osób o podobnych zamiarach i entuzjazmie do nauki. Na spotkaniach wykazujemy dużą aktywność, sprawdzając niekiedy granice wytrzymałości naszego wykładowcy, który na przykład dowiedział się, że: Kochanowski był kobietą, Kopernik nadal żyje a Kraków leży nad Bałtykiem.

W sumie jest o'key - jesteśmy już w NATO, chociaż w Unii Europejskiej nadal nas nie chcą. Podobno za dużo bio-kultur w naszym jogurcie. A swoją drogą nie wiadomo co gorsze: nasze bio-kultury jogurtowe czy belgijskie rakotwórcze kurczaki ?

Monika



Wprawdzie jestem w sędziwym wieku (niebawem kończę 10 lat), ale niestety dotąd nie nauczyłem się tolerancji wobec kotów oraz wszelkiego drobiu.

Za to uwielbiam dzieci i mam dla nich wiele cierpliwości, której czasami nie starcza mi wobec własnego dziecka, mieszkającego razem ze mną. Jest to moja córka Żaba, a ja mam na imię Pablo (pierwszy z lewej).